

Wigilew ciekawy, nieprawdaż. Możesz mu powiedzieć, że troszczy się o niego bardzo Krestiński. Co do przyjazdu, to rzeczywiście dla chorych warunki tu ciężkie. Radzę mu zacząć, aż czerwona armja zdobędzie Krym albo też zawrze pokój z Kaukazką republiką, to nastąpi zapewne rychło, wtedy będzie dla niego gdzie się podziać. Urządzimy mu pracę jako meteorologowi jak się patrzy. Pokój, ano pcha się jakoś sprawa. Właśnie na posiedzeniu C.T.K. z którego wróciłem przed chwilą, został potwierdzony pokój z Estonją. Co do mnie to nasobaczyłem krzepko w komisariacie, że taki pokój zawierali. Najpierw płaci Rosja niewiadomo za co 15 milionów w złocie. Ponieważ tych szlachetnych Estończyków jest naogół 1½ miliona, więc od nosa kosztują po 10 rubli w złocie - stanowczo za drogo. No, ale mieli rozum, pierwsi zawarli pokój, więc to na zachętę. Powtórnie nie lubię paskudzenia: dostają koncesję na wyręby leśne w 4 gubernjach. To na nic, to będą spory. Newski ma gotowe plany gospodarki leśnej, oni będą chcieli ciąć jaknajprędzej, a Newski będzie lasu pilnował. Wprawdzie inni kombinują tak: ponieważ w owych gubernjach lasu jest nadmiar, więc wywozić go się będzie, Estończycy są grzeczni więc będą mieli przywilej na ten wywóz, zatem nikt nie traci. Lecz ja jestem optymistą i twierdzę: za lat pięć najdalej gospodarka socjalistyczna będzie na całego, wtedy drzewa wywozić się nie będzie lecz przerobi się je na miejscu. Tu mogą owe koncesje być przeszkodą. Jasne że clou całej sprawy to owe "okno do Europy". Anglicy coś kręcą z owym usunięciem blokady, więc poniesiono pewną ofiarę i otrzymano co trzeba. Niech teraz mili Anglicy kręcą jak chcą i handlarze w Danji, Szwecji i Norwegji aż piszcza by rozpocząć handel via Rewel, handel z Rosją. A ze Rosja ma co dać w zamian - len, konopie wełnę drzewo, platynę srebro złoto futra i t.d. więc otrzyma najniezbędniejsze przedmioty, jak lekarstwa, maszyny, narzędzia i lżej będzie żyć, lżej będzie budować nowy gmach. Chwilowo jeszcze jest źle, właśnie dla owych braków. Zwłaszcza źle jest z transportem. Dziwni są ci Rosjanie: oni zawsze dopiero wtedy zdobywają się na czyn, gdy już nóż na gardle. Więc obecnie: Krasin oddawna nie woła, a krzyczy, że koleje mu staną, nie słuchali dopiero teraz "podtiagiwajutsia" i zdaje się będzie coś z tego, gdyż z niebywałym zapalem zabrano się do reperacji "chorych" parowozów. Ale jak ci się podobają miłe "inteligenty", rewizja wykazała, że panowie inżynierowie zupełnie - umyślnie pakowali na ślepy tor lokomotywy, zepsute niby, lecz takie, że w pół dnia można je zreperować. Rewizja nagle wykazała parę takich wypadków. W jednym winowajca chadza po świecie z biletem partji komunistycznej i dlatego cieszył się zaufaniem. Jakże takiemu psu nie strzelić w łeb. Nie byłaby go też minęła kula lecz wykryto sprawki dopiero po "geście Dzierżyńskiego". Trzeba ci bowiem wiedzieć, że po zwycięstwach nad Denikinem nasz Józef oświadczył: teraz już nam nie jest niezbędny, więc Czerwocząjka zręka się prawa sądów doraźnych, nikt nie będzie rozstrzeliwany przez nią, a trybunały rewolucyjne również kary śmierci stosować nie będą. W dodatku mają Rosjanie jakieś szczęście fenomenalne. Wyobraź sobie: właśnie wtedy, kiedy kryzys opałowy przybrał rozmiary potworne wykryto pokłady łupków palnych, t. z. bitumicznych i to niemal jednocześnie jeden tuż pod Pitrem, drugi niedaleko Moskwy. Łupki te nadają się doskonale do wytwarzania gazu. Na razie trzeba niemi palić pod kotłami, lecz gdy wybrnie się z najgorszej biedy, staną ogromne gazownie tuż przy podkładach, a obok nich wielkie silnie elektryczne i będzie energii do kopy djabłów i trochę dla centrów. Już tam u Rykowa pracuje paru specjalistów nad tym, no, i oczywiście Polacy. Niestety obecna razrucha powoduje klęski poażne, w Syberji zboża moc, a w centrach chleba jeszcze brak, a opałem też źle. Skutki - śmiertelność wielka. Ginie wielu z najlepszych. Jednego pochowaliśmy w tych dniach Szternberga, starzec z lwia głową był w Hinskoje. To typ tych "braci Moskali", za których można duszę oddać. Astronom europejskiej sławy, profesor odznaczony wszelkimi honorami, a w roku 1906 kierował powstaniem zbrojnym w Moskwie, w roku 1918 obsługiwał działa na Worobjewych górach przy zdobywaniu Kremla. Zmarł na suchoty, nie można go było wstrzymać, by siebie oszczędzał, z sanatorium wyrwał się i pojechał na front jako Komisarz brygady, dogorywającego już przywieźli do Moskwy. Innych znajomych dotąd szczęśliwie śmierć. W tych dniach poznałem Demjana Biednego, kapitalne chłopisko, syn jakiegoś wielkiego księcia i córki popa, człek o kulturze europejskiej, umie wcale nieźle po polsku. Okazuje się, że puszcza do prasy swoje "kawały", ale w tece ma rzeczy kapitalne, które mi się pięści i chowa, aż dojrzeją zupełnie. Radek przyjechał. Ciupa dobrze na niego podziałała, uważam, że bardzo dojrzał umysłowo, tylko maniery kawiarniane pozostały. -Widzę, że panowie za-



kładnicy w prasie unoszą się nad drożyzną. To tylko dolega małej garstce, tym co nie zadawalnią się produktami otrzymanymi za kartką.

List poprzedni ugrzązł, nie było możliwości wysłania. Przez te trzy tygodnie niewiele się zmieniło. Pracy tylko mi przybyło. Wykładam ek. pol. w uniwersytecie ludowym. Mam 500 słuchaczy, przeważnie młodzież robotnicza. Co za typy wspaniałe. Wszystkie narodowości w Rosji do wyboru. Jest i dwóch Chińczyków młodych. Spryciarze aż miło. Poczynają przybywać goście z Europy. Jednego z nich Anglika oddano pod moją opiekę. Żywie go w stołówce Komisarzy Ludowych, ale mu kasza djabło nie smakuje. Za to był zachwycony, gdy go zabrał na "subotnik". Oczyszczaliśmy śnieg z toru kolejowego. W tych dniach odwiedził mnie Gorkij. Chce mnie zaprząć do tworzenia w Moskwie "komuny uczonych". Rozpoczęli tę sprawę w Pitrze. Urządzili dla 1800 współpracowników różnych instytutów naukowych, głównie przyrodniczych "obszczeżyte": mieszkanie dla każdego osobne, kuchnia wspólna i wogóle wspólna gospodarka, dobra czytelnia i pracowni ile tylko można. Praca podobno idzie poważna. Gorkij bardzo dumny że mu się to udało. Czy uda się w Moskwie. Mam wątpliwości, gdyż Moskwa zbyt jest kołtuńsko-drobnomieszczańska, nie to co Piter. Ano-zobaczymy. I znów mamy wielką sprawę: postanowione jest: na wiosnę rozpoczyna się wojna nowa, wojna nieubłagana i zaciekła przeciw analfabetyzmowi. Każdy człek w wieku ponad lat 10 ma się nauczyć czytać. Kto nie chce zostanie pozbawiony praw wyborczych i będzie miał zmniejszony "pojok". Zmobilizowano wszystkich komunistów i wydano rozkaz C.K. macie się nauczyć - nauczać. Basta, więc uczymy się. Postanowiono: Polacy uczą się po polsku, o ile umieją i zechcą uczą się po rosyjsku. Ale jak tu uczyć bez elementarza. Rozkaz biura polskiego: elementarz polski napiszą Zosia Dzierżyńska i Tadek Radwański. I napisali. Fajny elementarz, na zasadzie najnowszych prawideł. Niebawem zaczniesz się nauczenie: za dnia wielka polityka i inne gładzenie, a wieczorem panowie komisarze belframi będą. Tylko Czyczerin się wymigał. Bucharczyk pisze nową teorię o "prawie transformacji rewolucyjnej" Złapał mnie któreś nocy, kaziliśmy po skwerze pod Kremlem, coś ze trzy godziny. Oponowałem umyślnie, więc wpadł w ferwor wielki, jak wtedy gdy twierdził, że Katja w "Wojna i mir" tym się różni od jałówki, że jeździ na łyżwach a jałówka nie jeździ. I jeszcze: len w porządku. Pamiętasz było zagadnienie takie, jak uprząć len na wrzecionach bawełnianych. Poparłem wówczas w "Centrotekstil" inżyniera, który wbrew wszystkim twierdził że zadanie do rozwiązania. Niedawno Zaworonok z owym inżynierem odwiedził mnie i przynieśli kawał płótna z lnu tak uprzedzonego, utkany. Dobrze jest będziemy chlastali na starych "mulach" lnianą przdę. Jeno z farbowaniem bieda, bo przecież ludziska nie zechcą w bieli chodzić, a z lnem farbiarzom bieda. Jak mi się polityka naprzykrzy, to wrócę do kadzi farbiarskiej i spróbuję czy się uda. -

Przysłał Litwinow nową książeczkę Einsteina. To ci taki filozof, który twierdzi, że czasu niema, rozumiesz niema czasu. To tak tylko my sobie ubrdaliśmy, że jest przeszłość i przyszłość i głupia terażniejszość, a w rzeczy to wszystko urojenie. Więc je czytam i biedzę się nad tym i przypominam sobie różniczkę i całki, bo też tego ani rusz. owe ładne dy i . A gdy się zmęczę tym, biorę biblję i czytam księgę "kaznodziei". A po swoich krańcach wraca się wiatr i to utrapienie jest i marność. A pomimo to Einstein młody. Co dowiódł. Była mianowicie sprawa kwestji w astronomji, którą on rozwiązał na zasadzie "swej teorii względności". Sprawdzić można było jego twierdzenia podczas zaćmienia słońca w maju 1919. Niemcy ekspedycji do obserwacji wysłać nie mogli. Brazylja i Afryka. Angolicy sprawdzali i przyznali słuszność Niemcowi. Skoro wszakże tu sprawdzono teorię, to być może a nawet bardzo prawdopodobnie, nastąpi wielki przewrót w astronomji i w fizyce. Tu o djabło poważne rzeczy chodzi. Prawo ciężenia Newtona wszelkiej ulega modyfikacji. To ewolucja cała. Ot jak: okres rewolucji politycznej i okres rewolucji w nauce. No i nie przypadkowo to: ów Einstein jest komunistą. Nie malowany, ale czynny "Spartakowiec".